

Stanisław Łempicki

Ze sprawozdań szkół średnich za rok 1910/1911

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 11/1/4, 498-504

1912

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

pem w jego rozwoju, — u Słowackiego był również koniecznym, naturalnym objawem, jakkolwiek przedwczesnym; twórca »Anhellego« nie stanął u kresu fazy »przygotowawczej«, nie dokonał jeszcze niezbędnej pracy wewnętrznej, nie zdobył w niej trwałych, ostatecznych rezultatów, do jakich doszedł wielki poety antagonistą — Mickiewicz; stąd męka i zmaganie się wewnętrzne. Znaczne światło rzuca na całą sprawę stosunek publicystyki do twórczości poetyckiej; u Mickiewicza rozwinęła się wówczas, gdy illustrował nią konkretną, realną objektywizację (np. w formie Koła Towiańczyków, legionu i t. p.) swych prometejskich natchnień poetyckich; Słowacki w tym czasie pogrążył się jeszcze w momenty prometejskich wlotów; potrzeba publicystycznej działalności (w formie listów, orędzi, odezów, itp.) rodzi się wówczas, gdy praca wewnętrzna zdobyła trwałe rezultaty (nauka genezyjska, Król-Duch itp.), a której ostateczną, konkretną objektywizację przerwała — nieubłagana śmierć.

Spostrzeżenia powyższe wystarczą, by wykazać, że zbyt jednostronne i nie dość ściśle odgraniczanie i analizowanie poszczególnych etapów w ewolucji procesów twórczych, zbyt jednostronne, grubymi liniami naryskowanie »mapy psychologicznej« duszy poety czy działacza, brak dokładnej definicji pojęć zasadniczych, przez autora użytych, osłabiają nieco walor obiektywny wyników jego rozumowań, szczególnie w zastosowaniu do psychologii tworzenia, nie obniżając zresztą wartości wielu poszczególnych, trafnych uwag autora.

Ocena zaś rozważań jego we względzie racjonalnej pedagogiki narodowej, na gruncie psychologicznym opartej, wymyka się z ram obecnej krytyki. Dwie ostatnie prace *Spór o człowieka i Człowiek wieczny* wchodzą właśnie w zakres wychowawczo-społecznych zapartywań autora i są niejako zastosowaniem psychologicznych eksperymentów na terenie dziejów poezji poczynionych do realnych zapotrzebowań w dziedzinie życia narodowego.

Książkę p. W., wypływającą z głębokiego zżycia się z twórczą myślą polską, powitać trzeba z uznaniem, jako wzór, jak należy z twórczością polskich wieszczów obcować, jak z niej korzystać; daje też ona mimo, iż w wielu kwestyach zdobyć się można na stanowisko odmienne, bogaty materiał do samodzielnych przemyśleń — a w tem spoczywa wartość ogromna i nieoceniona wszelkiego dzieła.

Kamionka strumiłowa.

Mieczysław Kalityński.

Ze sprawozdań szkół średnich za rok 1910/1911.

W tomie VI. „Pamiętnika Liter.“ poruszył p. S. Wasylewski projekt omawiania co roku w piśmie naszym prac, odnoszących się do historii literatury pol., a rozrzuconych po sprawozdaniach galic. szkół średnich, i sam podał przegląd takiego plonu za rok 1907. Wznawiając obecnie chwalebna myśl p. W., umieszczamy poniżej garść uwag o 14 rozprawkach, zawartych w sprawozdaniach za rok miniony.

poza wyniki prac Mierzyńskiego, Ehrenberga, Uhmy, Garlickiego); streszczenie poematu jest zresztą bardzo szczegółowe, oba główne problemy (t. j. kwestya „prawdziwego szlactwa“ i „wychowania dobrego obywatela“) omówione dokładniej nawet, niż u innych. Dorobkiem autora pozostanie przecież co innego: mianowicie nakreślenie (na podstawie badań prof. Bruchnańskiego, Porębowicza (o Morszynie) i in., a z uwzględnieniem prac obcych, dotyczących dziejów literatury renesansowej) tła ogólnego, na którym dopiero utwór—kolos odpowiednie znajduje sobie miejsce, uwypukla się, nabiera właściwego charakteru i kolorytu. Nawiązanie nici między Victorią a literaturą parenetyczną Odrodzenia, złączenie ścisłe aspiracyi społeczno-patriotycznych Klonowica z analogicznymi dążnościami parenetyków i moralistów Zachodu, wyświetlenie genezy wielu jego poglądów przez zestawienie ich z tem, co współcześnie myślano i pisano w Europie, — oto, co w rozprawie p. L. jest nowego. Wprawdzie autor niektóre rzeczy tylko zaznaczył, nie wdając się w szczegóły (jak np. kwestyę zapożyczeń z literatury humanistycznej, etycznej, kwestyę erudycji Klonowica), a nawet to tło, które dał, oparł na kilku najbardziej znanych opracowaniach (Burckhardt, Voigt, Geiger), skąpiąc (zapewne z braku potrzebnych zasobów bibliotecznych) bogatszych szczegółów, objaśnień, przykładów, — mimo to sama już próba porównawczego traktowania i wyświetlania dzieł literatury naszej XVI. w. i to próba udana, — zasługuje na pochwałę. To też rozprawkę p. L. uważamy w tegorocznym plonie za jedną z najpożyteczniejszych.

Wiek XVII., budzący w ostatnich czasach coraz większe zainteresowanie w kołach badaczy—polonistów, nie jest reprezentowany niestety przez żadną pracę. Stuleciem następnem zajmują się natomiast trzy rozprawki. Prof. Franc. Biz oń podaje doskonałe tłumaczenie wstępu i dwóch najciekawszych rozdziałów (§. II-go i III-go) z *Ustaw szkolnych*, sławnych *Ordinationes* dla szkół pijarskich w Polsce, wypracowanych przez niezapomnianego odnowiciela naszego wychowania publ., ks. Stan. Konarskiego. [Sprawozd. Pryw. Gimnazjum żeńskiego Zofii Strzałkowskiej we Lwowie s. 37 i odb.] Przekład poprzedził tłumacz przedmową, krótką wprawdzie i bezpretensjonalną, lecz zawierającą parę ciekawych uwag. I tak, wysuwa p. B. słusznie postulat zbadania, w jakim stosunku zostają ustawy Konarskiego do prac Komisji Edukacyjnej, oraz jaki jest ich stosunek nie tylko do literatury pedag. klasycznej i analogicznej nowożytnej, ale i do rodzimej, polskiej twórczości pedag. (Gliczner, Petrycy, Marycki, Siemek), dodnosi znaczenie wielkiego reformatora przedewszystkiem jako metodyka — działacza itd. Uznanie należy się jednak głównie prof. B. za silne zaakcentowanie ważności *Ustaw szkolnych* jako „arcydzieła prawodawstwa szkolnego i bodaj czy nie najpoważniejszego i największego pomnika pedagogiki polskiej“, który należy co prędzej w całości na język polski przełożyć. Do pracy zbiorowej w tym kierunku zaprasza tłumacz kolegów — filologów, — a nie wątpimy, że zaproszenie to znajdzie posłuch w kołach profesorskich.

Wartość tych rzeczy bardzo nierównomierna; obok słabych, są inne ciekawe, zasługujące na to, by je zanotować w księdze niewątpliwych zysków i przyczynków.

Z zakresu badań nad piśmiennictwem średniowiecznym w Polsce — nie znajdujemy żadnej rozprawy. Wieku XVI. dotyczą dwie prace i, co charakterystyczne, obie mówią o tym samym pisarzu, Seb. Fab. Klonowicu. P. Stanisław Moroniewicz zajmuje się jego mało znanym, pierwszym drukowanym, poemacikiem łacińskim p. t. *Philtron* [Seb. Fab. Klonowicza *Filtron*. Część II. Sprawozd. Szkoły realnej w Krośnie.] Część pierwszą rozprawki swojej na ten temat ogłosił p. M. jeszcze w sprawozdaniu krośnieńskim za r. 1908, dając tam, prócz opisu unikatu Ossolińskich, przekład polski dedykacji (prozaicznej) i właściwego „poematu o miłości“ (białym wierszem); obecnie dodał przekład umieszczonych na końcu utworu wierszyków nabożnych (parafrazy modlitw, dekalogu etc.), poświęconych przez poetę »rektorowi« szkoły lubelskiej, oraz właściwą rozprawę, analizującą i oceniającą przetłumaczony utwór. Przekład p. M. wcale gładki, pisany poprawną, archaizującą polszczyzną, choć pod względem metrycznym tu i ówdzie nie bez usterek. Autor zapatrzył się widocznie na piękne wzory naszych przekładów z literatury klasycznej i polsko-łacińskiej (Siemieński, Syrokomla), a niektóre partye tłumaczenia wypadły rzeczywiście udatnie. Inna rzecz, czy utwór ten opłaciło się wogóle przekładać w całości, z taką nawiązką pracy? Sam tłumacz zdaje się temu przeczyć. Przecie z wyczerpującej analizy jego wynika dowodnie, że poemat ten, »grzeszący zupełnym brakiem akcji i jakiegokolwiek kompozycji«, »ustawicznym moralizowaniem aż do znudzenia i rozumowaniem aż do przesady«, »oschłością, brakiem polotu i natchnienia«, lichymi obrazami przyrody i porównaniami, — jest pracą „pod względem wartości literackiej... bez wybitniejszego znaczenia“, suchem kazaniem czy traktatem moralizującym. Pocóż było w takim razie trudzić się przekładem dziełka, wykazującego wszystkie wady trzeciorzędnych utworów epoki, — choćby nawet dla dziejów twórczości Klonowica było ono charakterystyczne? Sama analiza poematu pożyteczna. Co się tyczy szczegółów, to zaznaczamy, że owo mieszanie pierwiastków pogańsko-mitologicznych z chrześcijańskimi, tak znamienne — zdaniem autora — dla Klonowica, jest czemś zwyczajnem w całym tzw. humanizmie chrześcijańskim, starohumanizmie niemieckim i t. d., a występuje też u naszych poetów łacińskich z początku XVI. stulecia. Mylnie nazywa również p. M. znanego drukarza krak. Andrzeja Piotrkowczyka — Petrykowskim (z łac. *Petricovius*!)

Bacniejszą uwagę zwraca na siebie rzecz p. Kazimierza Lewickiego o poemacie „*Victoria Deorum*“ [S. F. Klonowicza „*Victoria Deorum*“ (Na tle literatury renesansowej). Sprawozd. Gimnazjum I. pol. w Stanisławowie s. 37. i odb.]. Jeśli chodzi o analizę treściową olbrzymiego utworu lubelskiego poety, — to, zasadniczo biorąc, nie znajdziemy tutaj jakiejś nowej interpretacji głównej idei, czy ważniejszych ustępów *Victorii* (pod tym względem nie wychodzi prawie p. L.

Z innej strony znowu traktuje Konarskiego p. B. Butrymowicz. Sam znany tłumacz—poeta, zainteresował się twórczością poetycką znakomitego Pijara i dał piękny przekład dwóch jego ód, mianowicie III-ciej (Ad clarissimos iuvenes Collegii...) i XV-tej (Czas młodości krótki). Wybrane utwory należą rzeczywiście do najlepszych w spuściźnie poet. Konarskiego. [Sprawozd. Gimnazjum żeńskiego w Krakowie, s. 3—7].

Nic nowego nie przynosi rozprawka p. Jana Klimczyka »O listach do klasyków i romantyków Fr. Morawskiego« [Spraw. Gimnazjum Nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie. s. 1—16]

Po krótkim wstępie o początkach walk między obydwu obozami, podaje tu autor i objaśnia treść Listów, dochodząc do wniosków, znanych już skądinąd. Młodzież szkolna niewątpliwie odniesie z tej pracy pewną korzyść.

Najwięcej stosunkowo uwagi poświęcono w sprawozdaniach — jak zwykle — wiekowi XIX., mianowicie dobre romantycznej. Otwiera szereg prac w tym kierunku rozprawa p. Tadeusza Rojka „Kilka uwag o zapomnianym krytyku i poecie, Stanisławie Ropelwskim“. [Sprawozd. Gimnazjum w Podgórzu s. 15.] Niezmiernie ciekawą postacią tego „pomniejszyciela“ Słowackiego nie zajmowano się u nas rzeczywiście prawie wcale; znany on był niemal tylko jako autor używanego dotąd »Słownika emigracyjnego«. Dopiero niedawno bardzo wiele ciekawych szczegółów o nim (jak o innych zapomnianych „literatach“ Emigracji) podał prof. Kallenbach w swoich lwowskich wykładach uniwersyteckich o Literaturze emigr., znanych jedynie bliższym kołom jego uczniów. Artykuł p. Rojka nie usuwa dotychczasowych braków, ogranicza się istotnie do paru zaledwie uwag, prawie, że zapisek biograficzno—bibliograficznych, dotyczących autora »Wspomnień o piśmiennictwie polskim na Emigracji“; chodziło tu raczej tylko o przypomnienie bujnej indywidualności typowego dziennikarza—literata emigracyjnego, o wskazanie źródeł, skądby można zaczerpnąć dokładniejszych wiadomości o nim i jego dziełach. A więc mamy tutaj: parę dat z życia Rop., szczegóły o jego stosunku do Słowackiego, wzmianki o recenzjach, dziełkach wydanych osobno, wierszach. Wobec szczupłego materiału — ito w części znanego p. R-owi tylko z tytułów — charakterystyka ogólna pisarza wypadła dosyć błado i powierzchownie, stanowisko jego w dziejach piśmiennictwa i kultury emigracyjnej nie zostało uwydatnione należycie. Czyżby p. R. nie zamyslał przecie o obszerniejszem opracowaniu tej znamiennej osobistości?

Bardzo ciekawe są obie rozprawki z zakresu literatury Mickiewiczowskiej. P. Władysław Jankowski dorzuca cenny przyczynek do ostatnich badań nad „młodym Mickiewiczem“, zainicjowanych publikacją „Nieznanych pism“ z Archiwum filom. przez prof. Kallenbacha, a kontynuowanych dalej przez samego wydawcę, prof. Bruchnałskiego, Szyjkowskiego, Kridła, Ujejskiego. P. Jankowskiego interesuje tyle razy już poruszany problem genezy psychologicznej, idei, czasu powsta-

nia „Dziadów wileńsko—kowieńskich“ [Spraw. Szkoły realnej w Śniatynie s. 22 i odb.], stara się go więc rozpatrzyć raz jeszcze w świetle nowych materyałów. Wychodząc od wyników prof. Bruchnalskiego, że pierwotną ideą „Dziadów“ miało być przedstawienie artystyczne (na tle obrzędu „Dziadów“) „problemu miłości jako uczucia, pojętego w najszerszem tego słowa znaczeniu, u człowieka swego narodu wogóle, czy należy on do warstwy wykształconej, czy do ludu“ (s. 8.), — śledzi autor zaczątki zajęcia się tym problemem, w związku z osobistemi przeżyciami poety, od wiersza „Warcaby“ począwszy, po przez ballady i romance, aż do pierwotnego rzutu „Dziadów“, który przechował się w fragmentach części I. i w części II. (bo i ta, zdaniem p. J., jest pierwotną, aż po moment ukazania się widma). Od chwili utraty Maryli i jej ślubu (połowa 1820, początek 1821. r.) wkradają się — twierdzi dalej p. J. — w plan poematu spokojnego, refleksyjnego, pierwiastki nowe, osobiste, tętniące żywością i bezpośredniością przeżyć. Powstaje Żeglarz i tu jest też moment poczęcia się IV. części Dziadów, poematu zgoła odmiennego, bo o idei węższej, bardziej szczegółowej (problem miłości ku kobiecie, uczucia osobistego i nieszczęśliwego). Kwestya kompozycyi i techniki Dziadów wileńsko-kowieńskich, stosunku wzajemnego części II. do IV. i tych obydwóch do innych opuszczonych i do części III. (drezdeńskiej), rekonstrukcja pierwotnych form poematu, wykazywanie późniejszych dodatków i niekonsekwencji, wreszcie próba oznaczenia chronologii poszczególnych faz genetycznych i powstania poszczególnych części poematu, — o to, co porusza p. J. w swojej rozprawie, — wszystko naturalnie z powyżej określonego zasadniczego stanowiska. Jest to praca niewątpliwie niewyczerpująca, szkicowana, autor zaznacza nieraz tylko swoje wyniki i to jest przyczyną pewnej nadmiernej treściwości, zbicia się, a nawet niejasności (w początkowych ustępach), — mimo to rzecz zasługuje na uwagę jako oryginalna, dająca impuls do dyskusyi i polemiki. Są tu niezaprzeczenie szczegóły, które znamy już z prac prof. Kallenbacha i Bruchnalskiego, są również niektóre hipotezy i kombinacye — naszym zdaniem — niepewne, a nawet sztuczne (kwestya dawnej III. części, uzupełnianie i przystosowywanie części IV. w tak znacznej mierze), — jest jednakże poza tem wiele nowego, dużo uwag bystrych i ciekawych. Wśród rozprawek sprawozdaniowych druga to praca godna żywszego interesu.

W rozprawce „Pierwsza redakcya „Wallenroda“, napisanej przez dra Wład. Cwika [Spraw. Gimn. VIII. we Lwowie s. 3—17], znajdujemy próbę rekonstrukcyi pierwotnego wyglądu poematu, o którym wspomina niedwuznacznie Mickiewicz w liście do Odyńca z 28. kwietnia 1828 r. Dotychczasowe dociekania ustaliły, na podstawie analizy słów poety i tekstu utworu, że ta pierwsza redakcya przedstawiała się następująco:

1) Wstęp t. j. dzisiejsza pieśń Wajdeloty, 2) Powieść pierwsza /sza (o młodości Konrada) t. j. dzisiejsza powieść Wajdeloty, 3) Powieść druga t. j. dzieje Konrada—mistrza w takim oto schemacie: a) Obiór,

b) Hymn, Wilia, c) Pieśń z wieży, d) Alpuhara, e) Wojna, f) Pożegnanie. P. Ćwik przyjmuje zasadniczy rys tej kompozycji, idąc jednak śladem powyższego schematu, dostrzega w treści i architektonice powieści drugiej pewnych niekonsekwencji i uchybień, które są mu niby nicią przewodnią w dalszych dociekaniach, modyfikujących dzisiejszy stan badań nad tą kwestyą. Ostatecznie krytyka tekstu doprowadza autora do przeświadczenia, że w pierwotnej redakcji poemat przedstawiał się inaczej, niż w rekonstrukcji dotychczasowych badaczy, bo »pieśni o Willii« w II. ustępie Powieści drugiej nie było, natomiast śpiewał ją Halban w ust. VI. zamiast dzisiejszej Pieśni Wajdeloty. Dowodzenia dra Ćwika, przeprowadzone z dużą bystrością, bardzo sumiennie i metodycznie, rozwiązują, zdaje się, stanowczo kwestyę pokutującą oddawna w literaturze mickiewiczowskiej i dlatego rozprawkę omawianą zaliczamy do najpożyteczniejszych „Mickiewiczianów“.

Do pokłosa jubileuszowego należy jeszcze rzecz p. Józefa Maurera o Księdzu Marku Słowackiego. „Ksiądz Marek“ jako „ojczyzny całej krzyk“.

Spraw. Gimn. III. Franc. Józefa we Lwowie s. 3—21]. Pisana bardzo pięknie, gorąco, z odcieniem apologetycznym wobec zarzutów prof. Tretiaka, czynionych temu poematowi, — zajmuje się określeniem uczucia miłości ojczyzny w „duchu nowym“, wyrażonego doskonale w „Księdzu Marku“. Autor analizuje to uczucie, rozpatrując stosunek jego do „miłości ojczyzny w duchu starym“ (Lilla Weneda) oraz jego mistyczny, nadziemski charakter, uwydatniony najlepiej w bohaterze dramatu, będącym pierwszym z „rycerzy nowej Polski“. Ciekawe uwagi p. M. o analogiach z mistyką Woronicza, trafne ujęcie poszczególnych postaci (zwłaszcza Marka, Krasieńskiego, Józ. Pułaskiego) i t. d. uzupełniają dobrze pracę p. Dubanowicza, prostują słusznie niejedną sąd prof. Tretiaka.

Krasieńskiego dotyczą dwie prace: Z. Gerstmana: Świat nadmysłowy i teoria ewolucji w początkach filozofii Krasieńskiego [Spraw. pryw. gimn. ż. w Stanisławowie] i Jana Magiery: Rymika Krasieńskiego [Spraw. gimn. V. w Krakowie], ocenione już w „Pamięt. Liter.“ z r. b. w zeszycie pierwszym.

Do okresu romantycznego odnosi się na koniec praca dra St. Kosowskiego, „Konst. Gaszyński a Lucyan Siemieński w latach 1851—60.“ [Spraw. pryw. Gimn. żeńskiego im. Jul. Słowackiego we Lwowie s. 87. i odb.] Publikacja ta, staranna, pełna erudycji, zawiera 28 listów Gaszyńskiego pisanych do Siemieńskiego do Krakowa z Heilidelbergu, Badenu, Aix itd. a zawierających prócz licznych, ciekawych wzmianek o Krasieńskim i innych wspólnych znajomych, przedewszystkiem wiele bardzo cennych przyczynków do dziejów cygańskiego żywota i płodnej twórczości samego autora korespondencji. Wyłania się tu z poza przyjacielskich zwierzeń charakterystyczna postać poety-emigranta, wiecznie podróżującego, posiadającego ogromną znajomość świata i ludzi, wielką kulturę umysłu i zrozumienie dla spraw sztuki; to też w tych bezpretensjonalnych relacjach odnajdzie historyk pol. piśmiennictwa romant. nieraz informacje dużej wagi. Wydanie poprzedził dr. K. „rozdziałem z dzie-

jów epistolografii romantycznej“, w którym wykazuje doniosłe znaczenie listu jako rodzaju literackiego w tej epoce i potrzebę zajęcia się nim, »wyjaśnienia wszystkich jego form i techniki, skali zamkniętej w nim uczuciowości, tonu i jakości zagadnień«. Wszak zagranicą wiele już uczyniono na tem polu. Wstęp dra K. rzuca też światło na samą wydaną korespondencję. Dodajemy, że autor oznaczył obecną publikację numerem porz. I., można więc mieć nadzieję, że ukażą się niebawem i dalsze części tego zajmującego wydawnictwa.

Wyjątkowe stanowisko wśród omawianych rozprawek należy się dość obszernej pracy prof. Tadeusza Grabowskiego o »Utworach Janusza Bednarskiego jako lekturze dla młodzieży« [Spraw. Gimn. św. Jacka w Krakowie s. 1—69]. Omawia tu autor spuściznę literacką zmarłego niedawno, 16-letniego gimnazjasty krakowskiego, którą w r. 1909. ogłosił drukiem nauczyciel i przyjaciel genialnego chłopca, dr. Józef Ujejski. P. Grabowskiemu nie chodzi jednak o analizę i ocenę estetyczną utworów młodzieńczego poety, jak przedewszystkiem o ich wartość wychowawczą dla uczącej się młodzieży; rozprawiając w czterech rozdziałach 1) o „myśli i wyobraźni“ młodego poety, 2) o jego uczuciu, 3) o woli i pracy i 4) o charakterze, inteligencji, życiu, — wysnuwa autor z dziejów żywota i z spuścizny Janusza szereg drogowskazów dla młodych pokoleń, a zmarłego stawia rówieśnikom za wzór pracy nad sobą, kształcenia harmonijnego wszystkich zaobowiązań i uzdolnień własnego ducha. Liczne wzmianki o literackich utworach Bednarskiego i cytaty z nich pozwalają przecież na urobienie sobie zdania i o artystycznej wartości tego, co pozostawił po sobie.

Nakoniec przygodna wzmianka o jednej jeszcze rozprawie, mianowicie o rzeczy p. Jana Galicza o „Powstaniu listopadowem w poezji niemieckiej“ [Spraw. gimn. polskiego w Cieszynie]. Nie budzi już ona może obecnie większego zainteresowania wobec ukazania się ogromnego tomu niemieckich »Polenlieder« o powstaniu listopadowem, zebranych staraniem prof. Leonharda z Krakowa (zob. o tem dziele recenzję dra Hahna w Pam. Lit. 1912 str. 360—362), zasługuje wszakże na uwagę ze względu na udatną charakterystykę tej niemieckiej literatury powstańczej, bystre wniknięcie w jej genezę i cele, oraz ocenę jej ze stanowiska artystycznego. W każdym razie sam fakt opracowania tego tematu, — godzien uznania.

Lwów.

Stanisław Łempicki.

Z nowszych prac o technice powieści.

Techniką romansu zajmowano się na ogół mniej aniżeli techniką dramatu a to głównie z tej przyczyny, że forma epicka jako taka mniej jest jednolitą od formy przedstawienia dramatycznej, stąd też trudniej wysnuć tu pewne ogólne zasady i skonstruować pewne podstawowe schematy. To, co o technice romansu pisano, da się podzielić na ogół na trzy kategorie: